

W cieniu wielkich rocznic – 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę i 20-lecia drugiego etapu reformy samorządowej mija jubileusz ważny z punktu widzenia codziennych starań o jak najlepsze warunki prawne funkcjonowania poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Jubileusz 25-lat funkcjonowania Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Jej pierwsze posiedzenie – o organizacyjnym charakterze – miało miejsce 21 maja 1993 roku. Ówczesnie Komisja Wspólna nie miała jeszcze wyraźnej podstawy prawnej swojego działania. Cztery lata później Komisja została ukonstytuowana na mocy rozporządzenia Rady Ministrów, by wreszcie w roku 2005 doczekać się ustawy regulującej swoje funkcjonowanie.

Choć w codziennym funkcjonowaniu Komisja Wspólna sprawdza się bardzo dobrze, to jednak nie sposób nie dostrzec pewnych problemów – wynikających z faktu, że sama regulacja prawna nie gwarantuje automatycznie dobrego działania. Prawidłowe funkcjonowanie instytucji społecznych i politycznych wymaga dobrej woli ze strony wszystkich zainteresowanych. W przeciwnym wypadku odczytane w sposób dosłowny, bez uwzględnienia wartości z którymi są związane, stają się karykaturami.

Demokrację można sprowadzić do sposobu przeliczania głosów, zwykłego technicznego algorytmu podejmowania decyzji. *Vox populi, vox Dei*. Różnica jest jednak taka, że o ile Bóg działa w zgodzie z określonym przez siebie spójnym systemem wartości, to lud niekoniecznie. Jego decyzje są podyktowane własnymi korzyściami, a nieraz i odpowiednią retoryką wybieranych. Nieprzypadkowo w dokonanej przez Arystotelesa klasyfikacji ustrojów tak rozumiana demokracja została postawiona na równi z tyranią. Demokracja pozbawiona rzeczywistej partycypacji i szacunku wobec stanowiska mniejszości niewiele się od niej różni.

Zasadę subsydiarności można zinterpretować w ten sposób, że ani żadna z organizacji społecznych, ani żaden z poziomów władzy samorządowej nie są w stanie właściwie zrealizować określonych zadań publicznych. Jedyna, która sobie z tym poradzi, to władza centralna – która przecież najlepiej wie co jest potrzebne dla poszczególnych obywateli. Wtedy jednak zwycięża paternalizm, a godność człowieka schodzi na plan dalszy.

Obowiązek skonsultowania aktu prawnego z udziałem zainteresowanych środowisk może być traktowany jako uciążliwy wymóg formalny – bo i tak projektodawcy nie zamierzają zmieniać podjętej przez siebie decyzji. Podejście takie jest jednak wadliwe z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze – skończyły się już czasy, w których władca był traktowany jako pomazaniec Boga. Z samym faktem objęcia określonego stanowiska – czy to parlamentarzysty, czy to ministra lub wiceministra – nie wiąże się umysłowe oświecenie dzięki któremu wszystko wie się lepiej. Warto zatem zawsze z otwartym umysłem podejść do uwag tych, którzy z danym zagadnieniem mają na co dzień do czynienia. Oczywiście nie ma obowiązku, aby wszystkie te uwagi przyjąć, zawsze warto jest je jednak rozważyć.

Po drugie – w przypadku stałych form współpracy bardzo ważne jest wzajemnie uczciwe traktowanie się partnerów. Jeśli owej uczciwości zabraknie, zabraknie również zaufania, w wraz z nim warunków do negocjowania szczególnie trudnych przypadków.

Niestety zbyt często zaopiniowanie projektu przez Komisję Wspólną jest traktowane przez część przedstawicieli strony rządowej właśnie jako kłopotliwa formalność. Podejmuje się zatem działania w celu jej pominięcia – przede wszystkim poprzez prezentowanie jako projekt poselski projektu wypracowywanego wcześniej przez miesiące we właściwym resorcie. A projekty poselskie procedurze

opiniowania przez Komisję Wspólną nie podlegają.

Alternatywnie oczekuje się jakiegokolwiek opinii – byle tylko przekazać projekt na dalsze etapy procesu legislacyjnego. Dzieje się tak często w przypadku projektów o silnym aksjologicznym zabarwieniu. Najlepszym przykładem może tutaj służyć rozporządzenie Rady Ministrów obniżające wynagrodzenie wybieralnych pracowników samorządowych. Pomysł obniżenia wynagrodzeń został – owszem – przekazany do Komisji Wspólnej, ale z oczekiwaniem że zostanie rozpatrzony w terminie niecałego tygodnia (a nie zagwarantowanego przez przepisy miesiąca) i to w trybie obiegowym, bez jakiegokolwiek dyskusji. Gdy Komisja Wspólna odmówiła pracy w taki sposób – rozporządzenie i tak zostało wydane.

Takie praktyki nie powinny mieć miejsca . I oby już nie miały w kolejnym ćwierćwieczu istnienia Komisji Wspólnej.